

# Śmierć na ulicach Krakowa w latach 1945–1947 w materiale archiwalnym krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej

Katedra Medycyny Sądowej Uniwersytetu Jagiellońskiego została powołana w 1804 r. i niedawno obchodziła dwustulecie istnienia. Oprócz działalności dydaktycznej w ramach Wydziału Lekarskiego pracownicy naukowcy katedry wydawali ekspertyzy dla organów wymiaru sprawiedliwości, najczęściej w zakresie przyczyn śmierci i uszczerbku na zdrowiu. Obecnie w Zakładzie Medycyny Sądowej znajduje się niemal pełny zbiór protokołów wszystkich sekcji zwłok wykonanych od 1877 r. Opisy śmierci zawarte w przeglądanych kolejno protokołach układają się w niezwykle zapis historii miasta. W Zakładzie badano ofiary I wojny światowej, walki o niepodległość i rozruchów Wielkiego Kryzysu.

Najbardziej wstrząsające są protokoły sekcyjne z lat okupacji. Do Zakładu, którym kierował narzucony przez hitlerowską administrację dr Werner Beck, przywożono zwłoki torturowanych więźniów, ofiar ulicznych egzekucji, uciekinierów z obozów pracy i ofiar likwidacji getta. Personel Zakładu, pracując w atmosferze terroru i zagrożenia ze strony psychopatycznego dr. Becka, musiał codziennie wykonywać po kilkanaście sekcji zwłok ofiar egzekucji. W Zakładzie pracowali wówczas doc. Jan Olbrycht, dr Marian Wodziński, dr Bolesław Popielski – późniejszy kierownik Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu – i dr Maria Byrdy, późniejsza kierownik Zakładu w Białymstoku (m.in. wydawała opinię o przyczynach śmierci ks. Jerzego Popiełuszki)<sup>1</sup>. W 1943 r. przedwojenny kierownik Zakładu Jan Olbrycht został aresztowany, a wcześniej w wyniku akcji *Sonderaktion Krakau* do obozu koncentracyjnego trafił jego emerytowany poprzednik prof. Leon Wachholz. Bogaty materiał archiwalny z okresu wojny nie był dotychczas szerzej publikowany. W tym okresie Zakład był jedyną instytucją wykonującą sekcje sądowo-lekarskie, archiwum z tego okresu jest jednak niepełne, gdyż niemiecki kierownik Zakładu, uciekając przed zbliżającym się frontem, zabrał protokoły kilkudziesięciu wykonanych przez siebie sekcji.

<sup>1</sup> M. Byrdy, *Zakład Medycyny Sądowej w Krakowie i jego Kierownik prof. Jan Olbrycht – osobiste wspomnienia z odległych lat 1936–1954*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1987, nr 4, s. 233–239. Dopiero po wydrukowaniu artykułu cenzor zauważył wzmiankę o udziale dr. Wodzińskiego w pierwszej ekshumacji katyńskiej; wszystkie numery zostały rozcięte, a na miejsce usuniętej kartki wklejono nową, zmienioną.

Z historycznego punktu widzenia zdecydowanie najciekawszym materiałem są protokoły sekcji pochodzące z pierwszych kilku lat po zakończeniu II wojny światowej. Przez wiele lat okoliczności nie sprzyjały publikacji tego materiału, w związku z czym jest on zupełnie nieznan, chociaż zawiera wiele interesujących informacji, a także daje wyobrażenie o atmosferze tamtego okresu. W Zakładzie pracowali wówczas ci sami lekarze co w czasie wojny, ponadto przybyło kilkoro młodych adeptów. Z przedwojennego składu ubył dr Wodziński, który brał udział w badaniu grobów katyńskich i z tego powodu był potem ścigany przez władze komunistyczne<sup>2</sup>. W kilka miesięcy po wyzwoleniu powrócił z obozu koncentracyjnego doc. Olbrycht i objął kierownictwo Zakładu.

W omawianym okresie w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej sekcjonowane były wszystkie ofiary zabójstw, samobójstw i wypadków z terenu Krakowa. Trafiały tam ponadto wszystkie ofiary zabójstw z powiatu krakowskiego oraz sporadycznie z powiatów sąsiednich – chrzanowskiego, wadowickiego, myślenickiego, miechowskiego, bocheńskiego i nowosądeckiego. W samym Krakowie nie było wówczas innej instytucji przeprowadzającej sądowo-lekarskie sekcje zwłok, natomiast poza Krakowem sekcje takie sporadycznie wykonywali lekarze patolodzy zatrudnieni w szpitalach powiatowych.

W okresie objętym zakreślonymi ramami czasowymi sekcje zwłok zarządzane były przez prokuratury (cywilną i wojskową), sądy grodzkie i Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Były to tzw. sekcje sądowe (określenie funkcjonujące od okresu międzywojennego), których protokoły oprawiano w osobne tomy. Druga znacznie większa grupa to sekcje policyjno-sanitarne. Trafiały na nie zwłoki kierowane przez lekarzy pogotowia ratunkowego, którzy po przybyciu do stwierdzenia zgonu wysuwali podejrzenie śmierci nienaturalnej. Na sekcje sanitarne kierowali także lekarze prowadzący praktyki indywidualne, do których rodziny zmarłych zgłaszały się po kartę zgonu – dokument niezbędny do przeprowadzenia formalności pogrzebowych. Dość dużą liczbę zwłok kierowały do Zakładu szpitale.

Sekcja policyjno-sanitarna nie różniła się swym zakresem od sekcji sądowej, różnica między nimi ograniczała się głównie do osoby płatnika: za sekcje sądowe płacił organ zlecający, a sekcje policyjne wykonywane były w ramach etatu, ponadto w sekcji policyjnej nie formułowano końcowej opinii, zamieszczając jedynie rozpoznanie posekcyjne. Dzięki temu systemowi przegląd zbrodni popełnionych w Krakowie i w jego okolicy jest stosunkowo pełny. Nawet jeżeli ówczesne organy ścigania nie były zainteresowane badaniem pośmiertnym, zwłoki i tak trafiały na sekcję. Mechanizm kierowania zwłok do Zakładu był przez dziesiątki lat tak „zautomatyzowany”, że zwłoki kierowano na sekcję nawet w czasach, kiedy poprzednia władza już przestała działać, a nowa jeszcze nie zaczęła. Jedną z pierwszych sekcji po wyzwoleniu Krakowa wykonano na zwłokach półanonimowej ofiary urazu głowy. Jej ciało podrzucono nocą pod bramę Zakładu, z przyczepioną do ubrania kartką z nazwiskiem.

Na pytanie, czy zbiór archiwalny Zakładu obejmuje wszystkie zbrodnie popełnione w rejonie Krakowa, należy jednak udzielić odpowiedzi przeczącej. Wskazu-

<sup>2</sup> E. Baran, *Udział polskich medyków sądowych w sprawie katyńskiej*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1991, nr 3, s. 193–200; S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci a sprawa katyńska*, Kraków 2003.

ją na to przypadki śmierci osób znanych z piśmiennictwa dotyczącego walk komunistycznej władzy z niepodległościowym podziemiem, których nazwiska nie pojawiają się w zakładowym archiwum. Z kolei w zbiorze znajduje się ogromna liczba nieznanymi powszechnie protokołów sekcji zwłok, w tym osób, które poległy z rąk przedstawicieli ówczesnej władzy, a o których nie piszą żadne inne źródła.

Przeciwno tezie o kompletności zbioru najdobitniej przemawia fakt, że na sekcję nie trafiły zwłoki Józefa Kurasia „Ognia”, chociaż, jak ustalono, jego ciało znajdowało się w Krakowie. Wydaje się, że osoba „Ognia” traktowana była nawet po śmierci w sposób szczególny, stąd nietypowe postępowanie z jego zwłokami. Należy w tym miejscu zaprzeczyć pojawiającym w niektórych publikacjach sugestiom, że ciało Józefa Kurasia trafiło jednak do Zakładu. W okresie po 22 lutego 1947 r. (dzień śmierci „Ognia”) najbliższy przypadek postrzału badano dopiero 7 marca i były to zwłoki świeże. Z dni następujących bezpośrednio po dacie śmierci „Ognia” mamy wiele protokołów sekcji, żadne ze zwłok nie nosiły jednak śladów postrzału.

Oczywiście można postawić zarzut (który przewijał się już w publikacjach) ukrywania prawdy. W ten sposób przechodzimy do kwestii wiarygodności materiału archiwalnego krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej. Przy takim systemie pracy, jaki obowiązuje w Zakładzie już od co najmniej 1914 r., nie da się zafalszować wyników sekcji w sposób niezauważalny dla otoczenia. Z każdymi zwłokami trafiającymi do Zakładu styka się od kilku do kilkunastu osób: pracownicy przyjmujący je i transportujący na salę sekcyjną, laborant pomagający przy sekcji, lekarze, którzy przeprowadzają badanie pośmiertne, studenci medycyny, pracownicy zakładowych laboratoriów, lekarze ze szpitali zwyczajowo asystujący przy sekcjach skierowanych przez siebie zwłok. W gronie kilkudziesięciu osób personelu różnego stopnia żadnych zwłok nie dałoby się „przemycić” na sekcję drogą nieoficjalną. Nigdy, nawet w czasie okupacji hitlerowskiej, nie było praktyki robienia tajnych sekcji, na które wstęp byłby dla części pracowników ograniczony. Nawet z sekcji przeprowadzonych przez niemieckiego administratora dr. Becka ówczesnemu personelowi Zakładu udało się odtworzyć niektóre szczegóły. Nigdy zresztą Zakładowi nie zarzucano zafalszowania samych wyników sekcji, a co najwyżej ich niewłaściwą interpretację.

W latach 1945–1947 w Zakładzie Medycyny Sądowej w Krakowie przeprowadzono prawie 2 tys. sekcji zwłok. Większość obejmowała, tak jak dzisiaj, przypadki naturalnej śmierci z przyczyn chorobowych; sekcje wykonywano tylko dlatego, że nieznaną była przyczyna zgonu. Najczęściej spotykanym wywiadem wpisanym do protokołu sekcji jest informacja „zmarł bez opieki lekarza”, co oznacza, że nie istnieją dane wskazujące na śmierć z przyczyn chorobowych. U ogromnej większości tak skierowanych osób powodem zgonu okazywały się jednak naturalne zmiany chorobowe, które tocząc się skrycie, doprowadzają do niespodziewanej dla otoczenia śmierci.

Uwagę zwraca szokująca dzisiaj liczba porzuconych noworodków, czyli *de facto* dzieciobójstw. Obecnie w ciągu roku mamy kilka tego typu przypadków, podczas gdy w tamtym okresie badano ich rocznie kilkadziesiąt. Stosunkowo duża jest grupa wypadków komunikacyjnych, które wtedy określano katastrofami drogowymi, najczęściej z kategorii potrącenia pieszego przez pojazd. Podobna do dzisiejszej jest natomiast liczba samobójstw, przy czym w przeciwieństwie do czasów pokoju, kiedy jako metoda odebrania sobie życia przeważa powieszenie,

w tamtym okresie dominował postrzał z broni palnej. Sporadycznie pojawiają się niespotykane już dzisiaj okoliczności śmierci, np. zbiorowe zezadzenia całej rodziny mieszkającej w jednym domu, oparzenia od wybuchu lampy naftowej, a także śmierć wskutek tyfusu, dyzenterii czy zgorzeli gazowej.

Przegląd protokołów sekcyjnych z kilku pierwszych miesięcy 1945 r. dostarcza ciekawych informacji o codzienności w tym burzliwym okresie. 2 stycznia wykonano sekcję zwłok noworodka skierowanych ze szpitala św. Łazarza z informacją: „Matka noworodka została raniona odłamkami pocisku w czasie walk powietrznych nad Krakowem, wykonano ekstyrpację macicy wraz z nieżyjącym dzieckiem”. Sekcje w tym okresie zlecały jeszcze władze okupacyjne, skierowano np. zwłoki żołnierza niemieckiego zastrzelonego przez SS z powodu odmowy wykonania rozkazu. W Krakowie stacjonowały wtedy oddziały Legionów Wschodnich, złożone m.in. z Azjatów, którzy zapadli w pamięć mieszkańców miasta jako „Mongolowie”; w Zakładzie sekcjonowano m.in. Janinę Zakrzewską „zamordowaną przez Mongołów w czasie napadu rabunkowego”. 10 stycznia dostarczono na sekcję zwłoki Stefana Andrzejewskiego, kaprała policji zastrzelonego z wyroku podziemia, przy czym informacja ta pochodzi już z okresu po wyzwoleniu, a udzielił jej Edward Kupiec, który, jak odnotowano, „był przez denata aresztowany i osadzony w więzieniu na Montelupich”. 16 stycznia w Zakładzie sekcjonowano pięciu Niemców i dwóch Polaków, którzy ponieśli śmierć „przy wybuchu miny zakładanej przez wojsko przy ul. Józefa 19”. Były to ostatnie sekcje wykonane przed wyzwoleniem, kiedy front zbliżał się już do miasta. Zdobycie Krakowa nie przebiegło bez ofiar, jak to opisywano w relacjach z okresu PRL. Po wznowieniu działalności Zakładu sekcjonowano dwie osoby, które poniosły śmierć 18 stycznia „od pocisku działowego na ul. Warszawskiej”. Ofiar walk toczonych w tym dniu było oczywiście więcej, ich ciała nie trafiły jednak na sekcję.

Po 31 stycznia, kiedy Zakład wznowił działalność, z protokołów sekcyjnych zaczyna wyzierać nowa rzeczywistość. Skończyły się masowe egzekucje, pojawiły się nowe, niespotykane wcześniej skierowania. Na sekcję przywożono np. ciała osób o żydowskich nazwiskach, które zmarły z wycieńczenia po powrocie z obozów koncentracyjnych. W okresie tuż po wyzwoleniu dwukrotnie do Zakładu trafiły zwłoki ofiar masowych zatruc alkoholem metylowym, wyszabrowanym prawdopodobnie z niemieckich magazynów; raz było to trzech Rosjan, a w kilka dni później czterech Polaków, w tym milicjant i dwóch żołnierzy. 19 lutego w zakładzie badano ciało Eustachio Noviello, jeńca, który „czekając wraz z innymi jeńcami na wydanie zupy, został postrzelony przypadkowo przez przechodzących dwóch żołnierzy polskich”. 3 czerwca zginął Cyryl Tarnowski „zastrzelony przez wójta gromady Zielonki, który zgodnie z poleceniem kierownika placówki NKWD, iż ma doprowadzić do tejże placówki wszystkie osoby pochodzące z terenów na wschód od Bugu i podejrzenie zaangażowane, doprowadzał go tam”. Kiedy doprowadzany zaczął uciekać, wójt wyrwał karabin towarzyszącemu milicjantowi, strzelił czterokrotnie do uciekającego, trafiając go w głowę. 1 marca 1945 r. do Zakładu dostarczono ciała ośmiorga mężczyzn i kobiet, którzy zginęli pod gruzami Łaźni Ludowej przy ul. Karmelickiej 49. Zwłoki zostały skierowane jako ofiary bombardowania lotniczego, co jest o tyle dziwne, że front przesuwała się już daleko na zachód i chociaż nocami ciągle obowiązywało zaciemnienie, to jednak naloty już się nie zdarzały. Z ciekawszych spraw wymienić jeszcze nale-

ży ofiary iście szekspirowskiej tragedii, jaka rozegrała się na bulwarach nadwiślańskich przy ulicy Kościuszki. Chorąży Wojska Polskiego zastrzelił wówczas porucznika Armii Czerwonej, następnie młodą kobietę, po czym popełnił samobójstwo. Z zachowanego pisma Wojskowej Prokuratury Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego wynika, że zabójstwa dokonano „na tle zazdrości”.

Tragicznym następstwem zakończonych działań wojennych były wypadki dzieci z niewypalami i bronią palną. Tylko od marca do października 1945 r. wskutek zabawy z niewypalami w Krakowie zginęło trzydzieścioro dzieci w wieku od 4 do 16 lat, czasem po kilkoro naraz. Najczęściej spotykany wywiad to „zginął przy rozbieraniu granatu” czy „zastrzelony przypadkowo przez rówieśnika”. Dzieci ginęły nie tylko wskutek własnej beztroski. Dwunastoletnia Ania Guzik zginęła „postrzelona przypadkowo podczas pościgu MO za uciekającym przestępcą”, a jej rówieśnica Marysia Snopkowska „sprzedawała papierosy na Rynku Głównym, w pewnym momencie podeszła do wózka z lodami i w tej chwili została zastrzelona. Prawdopodobnie strzelano do porucznika milicji, który stał koło niej”.

Przy analizowaniu przyczyn zgonów osób kierowanych na sekcję od razu rzuca się w oczy ogromna liczba zabójstw czy też, określając to precyzyjniej, przypadków śmierci zadanej obcą ręką. Obecnie w krakowskim Zakładzie Medycyny Sądowej badamy rocznie 20–30 ofiar zabójstw z Krakowa, podobnie było w okresie międzywojennym. Tymczasem w roku 1945 do Zakładu trafiły zwłoki niemal dwustu osób zabitych w sposób mniej lub bardziej umyślny. Oprócz walk toczących się między ówczesną władzą a zbrojnym podziemiem odpowiada za to zdziczenie obyczajów spowodowane wojną, łatwość w sięganiu po broń przy rozstrzyganiu sporów i ochronie własności, a także pospolity bandytyzm, kwitnący wobec słabości nowej władzy. W ciągu trzech lat powojennych w Zakładzie badano 290 osób zabitych postrzałem z broni palnej: 160 w 1945 r., dziewięćdziesiąt w 1946 r. i czterdzieści w 1947 r. Rok 1948 przyniósł już tylko kilkanaście zabójstw dokonanych z użyciem broni palnej, a w kolejnych latach postrzelenie staje się rzadkością. Rzadko używano do zabójstwa innych narzędzi. W 1945 r. śmierć wskutek pchnięcia nożem, uderzenia siekierą, pobicia lub uduszenia poniosło tylko osiemnaście osób (w tym cztery osoby pobite przez milicjantów i trzy przez żołnierzy radzieckich, omówione poniżej). Nawet w przypadkach określanych w dzisiejszych statystykach jako zabójstwa na tle nieporozumień rodzinnych sprawcy najczęściej używali broni palnej, a raz do izby, w której przebywała krewna sprawcy, wrzucono granat.

W większości przypadków na podstawie danych zawartych w materiale archiwalnym krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej nie udaje się określić, czy mamy do czynienia z ofiarą działań partyzanckich czy bandyckiego napadu, zwłaszcza że w skierowaniach używano zazwyczaj słowa „bandyta” na określenie partyzanta. Bardzo często informacja ogranicza się tylko do podania miejsca zbrodni, a czasem, w przypadku osób kierowanych przez szpitale, nie ma nawet tego. W ogromnej większości przypadków dysponujemy jednak nazwiskiem ofiary, co w połączeniu z informacjami z innych źródeł pozwala na ustalenie okoliczności śmierci wielu ofiar walki politycznej.

Wśród protokołów sekcyjnych z omawianego okresu znajdujemy kilka dotyczących osób powszechnie znanych. 21 kwietnia 1945 r. do Zakładu skierowano

zwłoki Stanisława Zięby, pomocnika handlowego „zastrzelonego na Plantach w okolicy Poczty Głównej przez organa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego”. W protokole sekcji widnieje już nazwisko: Narcyz Wiatr Zawojny (właśc. Narcyz Wiatr „Zawojna”). Badanie zwłok komendanta Okręgu VI Batalionów Chłopskich wykazało postrzał w plecy, a zachowany protokół sekcji stał się po latach podstawą opinii rekonstrukcyjnej opracowanej przez biegłego z naszego Zakładu, Zbigniewa Lisowskiego, na potrzeby śledztwa prowadzonego przez Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w latach dziewięćdziesiątych.

Pod numerem 682/45 znajdujemy protokół sekcji Róży Berger, zamieszkałej na krakowskim Kazimierzu, zmarłej wskutek postrzału w czasie rozruchów antyżydowskich 11 sierpnia 1945 r. W skierowaniu odnotowano, że „kilku osobników w ubraniach cywilnych i mundurach wojskowych usiłowało włamać się do mieszkania; jeden ze sprawców oddał jeden strzał przez zamknięte drzwi”. Użył on broni długiej, na co wskazuje rozległość obrażeń stwierdzonych u zmarłej; ciało zostało przebite na wylot nie tylko przez sam pocisk, ale także przez stalowe i mosiężne odłamki pochodzące z rozbitego strzałem zamka. Autorce najbardziej szczegółowej relacji z tamtych zajęć<sup>3</sup> nie udało się dotrzeć do akt sprawy tej śmierci, cytuje jedynie informacje prasowe, m.in. o tym, że zmarła na krótko przed 11 sierpnia wróciła z obozu koncentracyjnego. Informacja ta może pochodzić z sekcji, w której protokole opisano na przedramieniu zmarłej tatuaż z numerem 89 785. Śledztwo prowadzone było pod sygnaturą Kps 1108/45.

Pod datą 30 marca 1946 r. w zbiorze protokołów znajduje się protokół sekcji Romana Martiniego, prokuratora śledczego zamordowanego w tajemniczych okolicznościach. Roman Martini prowadził w Krakowie śledztwo w sprawie Katyńia i przez pewien czas był postrzegany jako bohater zabity, by nie ujawnił prawdy o radzieckiej zbrodni. Dopiero znalezienie akt tamtego śledztwa wykazało, że Roman Martini pracował nad udowodnieniem, że zbrodni w Katyniu dokonali Niemcy<sup>4</sup>. Jego zabójstwo miało charakter czysto kryminalny i zostało popełnione przez dwoje młodych ludzi z jego najbliższego otoczenia, w sposób brutalny i prymitywny<sup>5</sup>. Sekcja zwłok wykazała dwanaście ran tłuczono-miażdżonych głowy zadanych kluczem monterskim oraz cztery rany klute szyi i klatki piersiowej. O wadze tej sprawy dla ówczesnej władzy najlepiej świadczy fakt, że przy sekcji było obecnych aż trzech prokuratorów Sądu Specjalnego Karnego.

Ciekawa informacja widnieje w protokole sekcji zwłok Stanisława Grzyba, wyłowionych z Wisły 5 listopada 1945 r. z obrażeniami na skutek pobicia. Do protokołu sekcji dołączono opinię uzupełniającą dla sądu z 1953 r., sporządzoną przez prof. Jana Olbrychta. Z odezwy sądu wynika, że oskarżonym w tej sprawie był m.in. Edward Czarnecki, a to samo imię i nazwisko nosił jeden z organizatorów wielkiej ucieczki z więzienia św. Michała<sup>6</sup>. Jeżeli jest to ta sama osoba,

<sup>3</sup> A. Cichopek, *Pogrom Żydów w Krakowie 11 sierpnia 1945*, Warszawa 2000.

<sup>4</sup> S.M. Jankowski, R. Kotarba, *Literaci...*

<sup>5</sup> J. Bratko, *Dlaczego zginął prokuratorze*, Kraków 1998.

<sup>6</sup> M. Korcuć, *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskiem (1944–1947). Zostańcie wierni tylko Polsce...*, Kraków 2002, s. 420; Z. Zblewski, *Między wolną Polską a siedemnastą republiką. Z dziejów oporu społecznego na terenie województwa krakowskiego w latach 1945–1957*, Kraków 1998, s. 197.

oznacza to, że po siedmioletnim ukrywaniu się został powtórnie ujęty. Zachowanie opinii aktowej, czyli wydanej na podstawie akt sprawy, pochodzącej z tamtego okresu jest rzadkością. O ile od 1877 r. protokoły sekcyjne sporządzano w dwóch egzemplarzach, z których jeden pozostawał w Zakładzie, o tyle opinie aktowe aż do lat sześćdziesiątych XX w. pisano tylko w jednym egzemplarzu, który wysyłano do zleceniodawcy.

Historycy często wspominają o dużej liczbie ofiar cywilnych stacjonującej w kraju Armii Czerwonej. Przytaczane są jednak tylko pojedyncze opisy zabójstw, rabunków i gwałtów, bez określenia rzeczywistych rozmiarów tego zjawiska<sup>7</sup>.

W ciągu roku od wkroczenia Armii Czerwonej do Krakowa w tamtejszym Zakładzie Medycyny Sądowej sekcjonowano zwłoki 25 osób skierowanych z informacją o zabiciu przez żołnierzy radzieckich. Najczęściej jest to lakoniczny zapis – „zastrzelony przez sowieckiego żołnierza”. W pojedynczych przypadkach można domyślać się, że strzelano do osoby podejrzewanej o próbę kradzieży, np. „zastrzelony na rampie kolejowej” albo „postrzelony przez wartownika”, większość stanowią jednak ofiary napadów rabunkowych czerwonooarmistów. I tak czytamy w wywiadach: Szymon Piekarczyk – „zastrzelony w nocy przez żołnierzy sowieckich na ul. Prandoty”<sup>8</sup>; Bronisław Tokarz – „pobity przez żołnierzy sowieckich, którzy napadli na dom rodziców w celu rabunkowym”; Zdzisław Walczyk – „zamordowany przez N.N. osobników w mundurach Armii Radzieckiej w zakładzie kamieniarskim”; Paweł Kucharski – „O godzinie 0.30 wpadło do mieszkania kilku Sowietów w celu rabunkowym, którzy oddali śmiertelny strzał do denata, wyciągnąwszy go na podwórze”; Zbigniew Leja, milicjant „zastrzelony na szosie w Borku Fałęckim przez Sowietów, idąc na pomoc ludziom rabowanym przez nich”; Józef Magda „obrabowany i zastrzelony przez żołnierzy sowieckich”; Ludwik Kózka „wyjechał własnym autem, w drodze napadnięty przez Sowietów, obrabowany i zastrzelony”. W jednym przypadku ofiara została uduszona, w jednym powieszona na łańcuchu, w dwóch – wepchnięta pod pociąg. Wszystkie te przypadki pochodzą z samego Krakowa, znaczną większość sekcji zakwalifikowano jako policyjno-sanitarne. Do tego należy jeszcze doliczyć przynajmniej część osób, które znajdowano zastrzelone na ulicach Krakowa. W kilku przypadkach osób skierowanych jako zastrzelone przez Sowietów sekcja zwłok wykazywała postrzał z pobliza w okolicę potyliczną<sup>9</sup>. Na przykład 22 sierpnia 1945 r. w poaustriackich fortach na Prądniku Czerwonym znaleziono ciało mężczyzny ze związanymi rękami z dwukrotnym postrzałem w potylicę z pobliza. Ten sam sposób zabijania stosowano u oficerów polskich, których ciała znaleziono w Katinii, Charkowie i Miednoje.

Można się pokusić o obliczenie w przybliżeniu ofiar stacjonowania w Polsce wojsk radzieckich, posługując się statystycznym porównaniem liczby zabójstw

<sup>7</sup> Zob. np. M.L. Krogulski, *Okupacja w imię sojuszu. Armia Radziecka w Polsce 1944–1955*, Warszawa 2003. W wykazie przestępstw popełnionych w 1946 r. na Ziemiach Odzyskanych autor wyliczenia 64 zabójstwa popełnione przez żołnierzy Armii Radzieckiej.

<sup>8</sup> Zamordowany był dorożkarzem, w demonstracyjnym pogrzebie wzięli udział wszyscy krakowscy dorożkarze (Z. Zblewski, *Między wolną Polską...*, s. 159).

<sup>9</sup> Na postrzał z pobliza (wylot lufy w odległości do kilkunastu centymetrów od ciała) wskazuje znalezienie wokół rany wlotowej charakterystycznego osmalenia, pochodzącego od ognia wylotowego.

dokonywanych w Krakowie z liczbą zabójstw dokonywanych w całej Polsce. Są to wartości stosunkowo stałe, zależne raczej od liczby ludności czy gęstości zaludnienia na danym obszarze niż od okresu historycznego. Liczba zabójstw dokonanych w 1945 r. i np. w roku 1960 jest oczywiście nieporównywalna. Ale stosunek liczby zabójstw dokonanych w Krakowie względem ich liczby w skali całego kraju jest stały i oscyluje między 1,5 a 2 proc. Podobnie wyglądają proporcje liczby samobójstw czy wypadków komunikacyjnych. Zakładając, że w 1945 r. rozmieszczenie stacjonujących w kraju jednostek Armii Czerwonej było proporcjonalne do liczby ludności na danym terenie, 25 śmiertelnych ofiar w Krakowie sugeruje, że w całym kraju mogło zginąć ponad 1,5 tys. cywilnych ofiar.

Na marginesie można jeszcze wspomnieć, że w tym samym roku 1945 w Zakładzie badano kilkanaście ofiar wypadków z ulic Krakowa skierowanych z wywiadem „przejechany przez sowieckie auto”. Duża liczba osób, które zginęły pod kołami pojazdów wojskowych (w tym radzieckich), wynika prawdopodobnie z faktu, że wojskowych samochodów jeździło wtedy po ulicach najczęściej. O stosunku żołnierzy radzieckich do ludności polskiej może jednak świadczyć przypadek dziesięcioletniego chłopca potrąconego przez sowieckie auto wojskowe 9 marca 1945 r.: „Wedle podania ojca denat, idąc do szkoły, został przejechany przez samochód, zabrany przez sprawców wypadku i porzucony w polach, gdzie odnalazł go ojciec dnia 17 marca”.

Osobną, dość dużą grupę stanowią zwłoki trafiające do krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej z więzień, przede wszystkim z więzienia UB przy ul. Senackiej. Zaczęto je przysyłać od marca 1945 r., czasem nawet po kilka tygodniowo. Badania pośmiertne we wszystkich przypadkach wykazywały brak urazowej przyczyny zgonu oraz nasilone zmiany chorobowe; u osób starszych najczęściej było to zapalenie płuc, u młodszych gruźlica. W niemal wszystkich przypadkach obducent odnotowywał wychudzenie, w żadnym natomiast nie było śladów urazów. W początkowym okresie przeważały osoby o niemiecko brzmiących imionach lub nazwiskach, czasem z lakoniczną informacją „VD” (volksdeutsch), później dominują jednak nazwiska i imiona czysto polskie<sup>10</sup>. Kierowanie zwłok z więzień urywa się nagle w ostatnich dniach grudnia, do tego czasu w Zakładzie przebadano 53 osoby. Grupa ta przypomina wielokrotnie większe serie zwłok kierowane z tych samych więzień w czasie okupacji hitlerowskiej. Wówczas również dominującym rozpoznaniem było „inanitio”, czyli wyniszczenie.

Do Zakładu Medycyny Sądowej czterokrotnie, i tylko w 1945 r., z więzień skierowano zwłoki osób, na których wykonano wyrok śmierci. Byli to Jan Schamon (lub Mamoń) i Henryk Kiełtyka straceni 5 czerwca, Józef Syrek powieszony 26 lipca i Wilhelm Moschner stracony 21 listopada. Na zwłokach tych nie przeprowadzano sekcji, a jedynie oględziny zewnętrzne. Kierowanie do Zakładu

<sup>10</sup> W dostępnych mi źródłach znalazłem tylko jedno nazwisko z tej listy, Władysława Śliwy zmarłego 8 VI 1945 r. w więzieniu św. Michała z powodu bakteryjnego zapalenia wsierdza. Maciej Korcuć cytuje za Aliną Fitową dramatyczny list żołnierza AK z Podhala o tym samym imieniu i nazwisku, pisany miesiąc wcześniej do swego dowódcy „Borowego” po rozwiązaniu AK: „Czy mogę użyć broni, gdy przyjdą mnie aresztować... Czy my wszyscy jesteśmy skazani na aresztowanie i wywiezienie, a hołota będzie się rozpierać?” (M. Korcuć, *Niepodległościowe oddziały...*, s. 186).



ofiar egzekucji było praktyką pochodzącą jeszcze z okresu międzywojennego, związaną z obowiązywaniem kodeksu karnego z 1932 r. Nowy kodeks karny, a wcześniej nowelizacja starego, zmieniły odnośny przepis, orzekając jednoznacznie, że po wykonaniu wyroku śmierci ciało nie podlega autopsji ani nie wydaje się go rodzinie.

Dość tajemniczą grupę stanowią zwłoki mężczyzn znajdowane w marcu 1945 r. na polach podkrakowskich. Do Zakładu trafiały serie nawet do ośmiu zwłok osób w różnym wieku, w cywilnych ubraniach. Ich badania pośmiertne nie wykazywały żadnych śladów obrażeń, jedynie różnego rodzaju zmiany chorobowe. Przy jednej z grup odnotowano, że została znaleziona przy torach kolejowych, inna przy szosie warszawskiej; prawdopodobnie były to osoby, które umierały w czasie jakichś transportów, a wyniesienie ich w pole było najprostszą metodą pozbycia się ciała. W tym okresie w Małopolsce administracja funkcjonowała już dość sprawnie, a system postępowania ze zmarłymi nigdy, nawet w czasie okupacji, nie przestawał działać, nie było zatem żadnych podstaw do pozbywania się ciał w tak drastyczny sposób. Osoby umierające w transportach repatriantów jadących na zachód i więźniów z obozów koncentracyjnych wracających z zachodu do kierowal do Zakładu lekarz z dworca PKP w Krakowie. Transporty porzucające ciała zmarłych musiały zatem odbywać się niejawnie. Jest wysoce prawdopodobne, że były to osoby wywożone do Związku Radzieckiego w ramach akcji NKWD. Akcja wywózki rozpoczęła się w marcu 1945 r., a jej termin wyraźnie zbiega się z okresem znalezisk na polach podkrakowskich<sup>11</sup>. Największa z takich grup skierowana została z informacją o znalezieniu „trupów” na terenie VIII Komisariatu, co początkowo interpretowałem jako znalezienie ich na terenie działania tego komisariatu, bo takiej formuły używano czasem przy kierowaniu zwłok. Jeden ze zmarłych ma jednak jednoznaczny opis „znaleziony w VIII Komisariacie MO”, co sugeruje, że ciała zostały złożone w komisariacie przejściowo, z założeniem mniej lub bardziej dyskretnego pozbycia się ich.

Według źródeł komunistycznych w walce ze zbrojnym podziemiem w całym województwie krakowskim zginęło 643 funkcjonariuszy<sup>12</sup>. Do Zakładu Medycyny Sądowej skierowane zostały, głównie z Krakowa, zwłoki 24 zastrzelonych milicjantów, funkcjonariuszy UB i działaczy PPR. W kolejnych latach było to: ośmiu w 1945 r., sześciu w 1946 r. i dziesięciu w roku 1947. Jest to znacznie mniej niż oficjalna liczba zabitych, należy zatem przypuszczać, że na prośbę rodzin zmarłych prokurator odstępował od sekcji. Nawet w przypadkach, o których z innych publikacji wiadomo, że w walce zginęli zarówno funkcjonariusze, jak i partyzanci, na sekcję przysyłano ciała partyzantów, rezygnując z autopsji zwłok milicjantów. Z jednej strony z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się to absurdalne – sekcja zwłok ofiary jest jednym z podstawowych dowodów w sprawie o zabójstwo. Z drugiej strony jeszcze w okresie międzywojennym spotkać można podobne przykłady: w czasie rozruchów w 1923 r. zginęło ośmiu policjantów (właściwie żołnierzy) oraz szesnastu demonstrantów; sekcje zwłok przeprowadzono u wszystkich ofiar cywilnych, ale u żadnej z ofiar wojskowych.

<sup>11</sup> T. Gąsiorowski, *Smierć i NKWD w Małopolsce*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2001, nr 5, s. 43–47.

<sup>12</sup> S. Wałach, *Był w Polsce czas...*, Kraków 1971, s. 7.

Spośród 24 funkcjonariuszy komunistycznych władz, których ciała badano w Zakładzie, kilka nazwisk jest znanych z innych źródeł: Eugeniusz Kramarz<sup>13</sup>, zastrzelony 6 marca 1945 r. przez nieustalony oddział leśny komendant posterunku MO w Krakowie Woli Justowskiej; Andrzej Prokocki<sup>14</sup> zastrzelony w czasie ataku na komisariat w Borku Fałęckim (sekcja zwłok wykazała dziewięć postrzałów); Henryk Mostek i Władysław Siemek<sup>15</sup>, funkcjonariusze UB z Bochni, członkowie obsługi karabinu maszynowego, polegli w czasie likwidacji Oddziału Armii Narodowej „Ścigacz”, po stronie partyzantów w akcji miało polec sześć osób; Fryderyk Migdał<sup>16</sup>, funkcjonariusz bocheńskiego PUBP, poległy w zasadzce zorganizowanej po wiecu przedreferendalnym w Łapanowie przez oddział NSZ Jana Dubaniowskiego „Salwy”, w zasadzce zginęło od siedmiu do dziesięciu funkcjonariuszy; Edward Gunia<sup>17</sup>, szofer UBP w Myślenicach, ranny w walce z nieustalonym oddziałem leśnym; Stanisław Czeladko<sup>18</sup>, uprowadzony i zastrzelony 18 czerwca 1945 r., działacz ZWM i PPR.

Dramatycznie brzmi opis śmierci pielęgniarki ze szpitala św. Łazarza, Barbary Kawali: „Dnia 25 sierpnia 1946 o godzinie 3.30 do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny wtargnęła grupa osobników uzbrojonych w automaty w mundurach wojskowych i cywilnych w ilości 10 ludzi. Po sterroryzowaniu wartowników wykradzono dwóch więźniów, a to Kajdrysia Eugeniusza i Tadeusza Ulmańskiego, których wynieśli na noszach. Funkcjonariusza WUBP (wartownika) i pielęgniarkę Barbarę Kawalę wyprowadzono na teren szpitala, gdzie oboje zastrzelono”. Odbicia więźniów dokonał oddział pod dowództwem Jana Janusza „Siekiera”<sup>19</sup>. Z jego późniejszych zeznań wynikało, że pielęgniarkę zabito, bo próbowała wszczać alarm.

Źródła z czasów PRL wymieniają jako ofiary „band” także funkcjonariuszy, których zwłoki trafiły do Zakładu z wywiadem wskazującym na inne okoliczności śmierci. Zwłoki Stefana Kucharczyka, funkcjonariusza PUBP w Miechowie, skierowano do Zakładu z opisem „postrzelony przypadkowo”, ale wymieniany jest on w źródłach komunistycznych jako „poległy w czasie służbowego pobytu w Wiśniowej”<sup>20</sup>. Zwłoki Władysława Wróbla opatrzono informacją: „popęnił samobójstwo w III Komisariacie MO za pomocą granatu ręcznego”, a sekcja wykazała obrażenia powybuchowe. Funkcjonariusz ten wymieniony jest w publikacji *Oddali życie w walce o nową Polskę* z 1987 r. jako zlikwidowany przez bandę<sup>21</sup>. W tej samej publikacji jako poległy w pościgu za nieznanym oddziałem leśnym występuje Tadeusz Widyma. Jego ciało dotarło do Zakładu z wywiadem, że śmierć nastąpiła w wyniku przypadkowego postrzelenia przez żandarma wojskowego w czasie obławy<sup>22</sup>.

<sup>13</sup> M. Korcuć, *Niepodległościowe oddziały...*, s. 160.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 255.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 252.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 395.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 401.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 251.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 551.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 256.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 405.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 403.

Do Zakładu rzadko trafiały ofiary poważniejszych bitew, największą liczbę zwłok ofiar ze strony władzy, bo aż sześć, dostarczono 1 stycznia 1947 r. z Zelczyzny koło Skawiny. Były to ofiary jednej z potyczek większej operacji MO, UB i KBW, skierowanej przeciwko grupie Mieczysława Wądołnego „Mściciela”<sup>23</sup>. Według Stanisława Wałacha w walce uczestniczył oddział pod dowództwem Ignacego Sikory „Prawego”<sup>24</sup>. Ostatnią ofiarą działań partyzanckich w rejonie Krakowa był komendant posterunku w Swoszowicach (uzdrowisko, obecnie w granicach miasta) o nazwisku Myszkowski, zastrzelony 8 października 1951 r.

Znacznie więcej sekcjonowano w Zakładzie ofiar drugiej strony walk. W latach 1945–1947 na autopsję skierowano ciała 72 osób z informacjami „zastrzelony przez milicję”, „zastrzelony w czasie ucieczki”, „zastrzelony w czasie akcji UBP”. W kolejnych latach było to: 34 osoby w 1945 r., 26 osób w roku 1946 i dwanaście w 1947 r. Z krótkich zapisów na ogół nie da się określić, czy mamy do czynienia z osobą pochodzącą z niepodległościowego podziemia, czy też pospolitym bandytą zabitym w czasie napadu rabunkowego. W skierowaniach jedynie sporadycznie spotykamy bardziej szczegółowe opisy, np. Tadeusz Wtorek zmarł 22 listopada 1945 r. „postrzelony w swojej cukierni w Proszowicach przez urzędnika Bezpieczeństwa Stefana Bogacza”<sup>25</sup>; Mieczysław Windak zmarł 13 sierpnia 1945 r. został „zastrzelony podczas akcji przez służbę bezpieczeństwa w Jugowicach”, sekcja zwłok wykazała sześć postrzałów, w tym trzy postrzały w głowę z pobliza; 28 października 1945 r. „Pogotowie Ratunkowe zostało wezwane przez MO Prądnik Czerwony, gdzie przed budynkiem posterunku MO leżał postrzelony [Edward Kozdroń]. Organa Milicji podały nazwisko i imię postrzelonego, natomiast wyjaśnień co do okoliczności postrzału nie udzielili”. W kilkunastu przypadkach w skierowaniu napisano, że ofiara została zastrzelona „przypadkowo” lub „przez nieostrożność”.

Niektóre osoby udaje się zidentyfikować dzięki konfrontacji ich nazwisk z dokumentacji Zakładu z informacjami pochodzącymi z innych źródeł. Jan Nowak, którego zwłoki skierowano ze szpitala jako postrzelonego przez milicjanta, to prawdopodobnie „Lew” – osaczony w Krakowie przywódca oddziału leśnego spacyfikowanego 17 sierpnia 1945 r. we wsiach Wyciąże i Kościelniki<sup>26</sup>, zmarły w szpitalu 22 sierpnia. Eugeniusz Siedlecki, którego zwłoki skierowano z informacją: „po przesłuchaniu przez milicję prowadzony na miejsce czynu, zastrzelony w ucieczce”, to być może „Dzwon”, wymieniony w meldunku operacyjnym KBW jako dowódca oddziału partyzanckiego działającego w powiecie krakowskim<sup>27</sup>. Stanisław Piętak „Niedźwiedź” z krakowskiego oddziału zgrupowania „Ognia” zastrzelony przez milicję 27 sierpnia 1946 r., kiedy jechał na motorze<sup>28</sup>, skierowany został do Zakładu z informacją „postrzelony przez organa śledcze

<sup>23</sup> M. Korkuć, A. Ptak, *Żołnierze porucznika Wądołnego. Z dziejów niepodległościowego podziemia na ziemi wadowickiej 1945–47*, Kraków 2001.

<sup>24</sup> S. Wałach, *Był...*, s. 294.

<sup>25</sup> Zdzisław Zblewski, cytując materiały WiN, wymienia nazwisko Bogacza jako jednego z aktywniejszych oprawców UB na tym terenie (*Między wolną Polską...*, s. 35).

<sup>26</sup> M. Korkuć, *Niepodległościowe oddziały...*, s. 289.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 226.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 551.

MO Komisariatu VI”. Sekcja zwłok wykazała postrzał w plecy. Stanisław Filipowski „Ryszard”<sup>29</sup>, zastępca dowódcy krakowskiego oddziału zgrupowania „Ognia”, według skierowania zwłok, został zastrzelony przez funkcjonariuszy UB na placu Wolności, sekcja również wykazała postrzał w plecy.

Największa grupa poległych partyzantów badanych w Zakładzie liczyła pięć osób. Byli to ludzie z oddziału „Mściciela”<sup>30</sup> zabici w czasie akcji na pociąg w miejscowości Lasek koło Chabówki 31 października 1947 r. Do Zakładu dostarczono zwłoki dwóch osób z obsługi pociągu, mężczyzny i kobiety, oraz pięciu napastników – wszyscy z obrażeniami postrzałowymi. Dwóch napastników opisanych było nazwiskami: Jan Pierwota i Kazimierz Kryszcza, trzech pozostałych tylko pseudonimami – „Huragan”, „Wicher” i „Zemsta”. Stanisław Wałach<sup>31</sup> w fabularyzowanej relacji z tego napadu opisuje ponadto śmierć czterech milicjantów.

Oprócz poległych w walce do Zakładu trafiały zwłoki osób zabitych przez milicję. Byli to m.in.: Zenon Kukian „zastrzelony w czasie ucieczki 21 marca 1945”, sekcja wykazała osiem postrzałów; Wojciech Kielkowicz, którego ciało przysłano 5 maja z takim samym wywiadem; Franciszek Kuś (15 maja). W okresie trzech lat powojennych w Zakładzie badano ciała kilkunastu osób „zastrzelonych w czasie ucieczki” lub nawet w areszcie. 22 lipca 1945 r. zmarł w szpitalu Władysław Znamirowski „postrzelony w celi VIII Komisariatu MO”, a 28 listopada Jan Jamróz „postrzelony w więzieniu Wydziału Bezpieczeństwa”.

Jako osobną grupę wymienić należy ofiary tortur, które popełniły samobójstwo w celi, oraz ofiary brutalnych zabójstw popełnionych przez milicję i UB. Grupa ta zasługuje na szczególne omówienie, nie tylko dlatego że były to najbardziej jaskrawe przykłady zbrodniczej działalności władz komunistycznych, ale także dlatego że w tych przypadkach najpełniej mogła się wykazać medycyna sądowa.

Ciało Zygmunta Marczała zostało skierowane do Zakładu 27 sierpnia 1945 r. z informacją „powiesił się w celi aresztu I Komisariatu MO”. Sekcja zwłok istotnie wykazała cechy powieszenia, ponadto stwierdzono zasinienie wargi górnej z ranami na jej wewnętrznej powierzchni, w miejscach przylegania zębów, oraz całkowite przegryzienie języka z podbiegnięciem krwią. Obrażenia takie powstają przy bardzo silnych ciosach pięścią w usta i w podbródek. Sekcja wykazała jeszcze podbiegnięcia krwawe powłok głowy powstające np. przy uderzaniu głową o ścianę lub podłogę.

Jakub Pietras, którego ciało dostarczono do Zakładu 23 kwietnia 1946 r., jak odnotowano w skierowaniu, „powiesił się w areszcie przy ul. Batorego”. W tym przypadku oprócz śladów powieszenia obducent opisał liczne obrażenia, z których najbardziej charakterystyczne były rozległe sińce na przednich powierzchniach kończyn dolnych na wysokości stawów kolanowych i podobne na ramionach, a z obrażeń wewnętrznych złamanie sześciu żeber. Lekarz wykonujący

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 553.

<sup>30</sup> Józef Świder, używający tego samego pseudonimu co Mieczysław Wydolny. Jego oddział nadal istniał po ogłoszeniu amnestii w lutym 1947 r., kiedy większość grup zbrojnych się rozwiązała (*ibidem*, s. 601).

<sup>31</sup> S. Wałach, *Był...*, s. 246–248.

sekcję (Jan Walczyński, późniejszy kierownik Zakładu Medycyny Sądowej w Szczecinie) stwierdził we wnioskach: „Opisane na ciele denata sińce i złamanie żeber są następstwem urazu zadanego narzędziem twardym, tęnym lub tępokrawędzistym, a jak za tym przemawia barwa wylewów krwawych, powstać musiały na pewien czas przed zejściem śmiertelnym denata. Rozmieszczenie ich i wielokrotność przemawiają za tym, że powstały one z ręki osoby lub osób drugih. Nic nie sprzeciwia się przyjęciu, że zgodnie z treścią doniesienia denat sam się powiesił, aczkolwiek nie da się wykluczyć możliwości ogłuszenia denata przez uraz w głowę i zbrodniczego powieszenia obezwładnionej w ten sposób ofiary”.

Ślady brutalnego bicia stwierdzone zostały także na ciele opisanego już wcześniej Eugeniusza Siedleckiego, zastrzelonego przy próbie ucieczki. W protokole sekcji oprócz informacji o sześciu ranach postrzałowych (wszystkie od tyłu) znajdujemy opis: „na obu przedramionach i rękach, na plecach, na pośladku lewym, na obu udach od przodu, a także i z tyłu, stwierdza się bardzo liczne zlewające się ze sobą sińce, przeważnie podłużne, najdłuższy do 20 cm długi a 3 cm szeroki”. Ślady te są skutkiem brutalnego bicia kijem lub pałą i tak też stwierdził lekarz w końcowej opinii.

Józef Wyzga zmarł 11 kwietnia 1945 r., a jego ciało zostało skierowane do Zakładu przez Komendę Powiatową MO w Krakowie z informacją „zmarł z powodu ciężkich obrażeń cielesnych” i taki też wywiad widnieje na protokole sekcji zwłok. Protokoły sekcyjne nie są jednak jedynym źródłem archiwalnym, jakim dysponujemy. Często dodatkowe informacje odnotowywano w tzw. książce sekcyjnej i tu przy numerze sekcji 292/45 widnieje wpis: „Według ustnego zapoznania konwojenta denat miał być pobity kolbą przez milicjantów”. Sekcja zwłok wykazała rany tłuczone głowy, złamanie kości czaszki i krwotok śródczaszkowy podtwardówkowy, który stał się przyczyną zgonu.

Dwa kolejne przypadki są przykładami wyjątkowo brutalnego bicia z zakatowaniem na śmierć. Ciało Andrzeja Kobosa (lub Kobera) dostarczono do Zakładu 25 kwietnia 1945 r. z informacją o znalezieniu na szosie Ludwinowskiej przy ul. Konopnickiej. Do książki sekcyjnej wpisano informację pochodzącą od kogoś z rodziny: „Dnia 21 bm. wyszedł z domu do lekarza. Ktoś ze świadków widział go na ul. Miodowej, jak go zabierała milicja i prowadziła go na ul. Starowiślną. 24 bm. znaleziono go nieżywego, nagiego, leżącego nad kanałem w Ludwinowie”. Sekcja zwłok przeprowadzona przez dr Marię Byrdy wykazała ślady bardzo brutalnego bicia. W protokole opisano rozległe zasinienia na twarzy, na całym grzbiecie od karku aż do ud, na przedniej powierzchni klatki piersiowej, na ramionach i przedramionach. Na pośladkach i udach stłuczenia były bardzo głębokie, przechodząc aż do mięśni. W zasinieniach dało się dostrzec charakterystyczne ślady „w postaci pręg białawych, na 6 mm szerokich, które po bokach wykazują sinoczerwone obwódki na 2–3 mm szerokie, smugi te posiadają długość od kilku do kilkunastu centymetrów”. Ślady tego typu powstają od uderzeń elastyczną pałą. Ponadto stwierdzono wybicie zębów i obrażenia pochodzące od kopania w krocze.

22 czerwca 1945 r. Wydział Śledczy MO skierował do Zakładu bez żadnych informacji ciało Michała Wrotniaka. W czasie autopsji stwierdzono poprzeczne linijne otarcie powyżej prawego nadgarstka – ślad po kajdankach, oraz rozległe zasinienia na ramionach i przedramionach o rozkładzie odpowiadającym biciu

lub przewracaniu przy rękach skutych z tyłu. Skóra na całej powierzchni obydwu pośladków i okolicy krzyżowej wykazywała bardzo rozległe zasinienie, z wylewami krwawymi sięgającymi w głąb aż do mięśni. To obrażenie jest jednoznaczne i odpowiada długotrwałemu biciu pałką lub innym podobnym przedmiotem. Ponadto stwierdzono rozległe złamania prawie wszystkich żeber i pęknięcie przedsionka serca, które musiały powstać wskutek kopania lub deptania po ciele leżącej na ziemi ofiary, względnie przy tzw. kolankowaniu – aż do śmierci spowodowanej pęknięciem serca. Obrażenia te, podobnie jak wymienione wcześniej przypadki, odpowiadają torturom opisywanym w sprawozdaniach Zarządu Głównego Zrzeszenia WiN z 1946 r.<sup>32</sup> i książce Tomasza Balbusa o metodach śledczych stosowanych przez UB<sup>33</sup>.

Zbiór protokołów sekcyjnych krakowskiego Zakładu Medycyny Sądowej jest, jak się okazuje, ciekawym źródłem informacji o charakterze historycznym. Na istnienie takich nietypowych, a cennych archiwaliów zwrócono uwagę na XVII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich, który obradował w Uniwersytecie Jagiellońskim w dniach od 15 do 18 września 2004 r. W tych samych dniach w sąsiednim budynku Uniwersytetu trwał XIII Zjazd Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii. Na uroczystej sesji z okazji dwustulecia krakowskiej Katedry Medycyny Sądowej przedstawiono prezentację multimedialną ilustrowaną zdjęciami stron tytułowych protokołów sekcyjnych, w których odbiła się burzliwa historia miasta w całym XX w.<sup>34</sup> W wykładzie inauguracyjnym XVII Zjazd Historyków prof. Norman Davies powiedział: „Dzisiaj w Krakowie odbywają się dwa zjazdy: ten, w którym uczestniczę, oraz medyków sądowych. Obie profesje łączy to, że zajmują się z reguły zmarłymi. Historycy i patolodzy wiedzą o nich niemal wszystko, tyle tylko, że za późno”<sup>35</sup>.

**TOMASZ KONOPKA** (ur. 1961) – lekarz, adiunkt w Katedrze Medycyny Sądowej Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zainteresowania naukowe związane są z posiadaną specjalizacją: badanie zwłok rozkawałkowanych, różnicowanie ran kłutych w samobójstwach i zabójstwach, postrzały z broni palnej, tematyka błędu lekarskiego. Tematyka zainteresowań historycznych – najdawniejsza historia Polski, a w związku z miejscem pracy – historia najnowsza i jej ofiary śmiertelne. Brał udział w ekshumacji żołnierzy AK zamordowanych przez NKWD w Turzy koło Rzeszowa, opracowywał opinie sądowo-lekarskie dla śledztw prowadzonych przez krakowski oddział Instytutu Pamięci Narodowej.

<sup>32</sup> Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” w dokumentach, t. 2: Lipiec 1946–styczeń 1947, Wrocław 1997, s. 142.

<sup>33</sup> T. Balbus, *O Polskę Wolną i Niezawisłą (1945–1948). WiN w południowo-zachodniej Polsce (geneza, struktury, działalność, likwidacja, represje)*, Kraków–Wrocław 2004, s. 535–544.

<sup>34</sup> Referat *Śmierć w Krakowie. Historia miasta pisana protokołami sekcyjnymi* jest dostępny wraz ze zdjęciami na stronie internetowej [www.forensic-medicine.pl](http://www.forensic-medicine.pl) w dziale „ciekawostki”.

<sup>35</sup> *Raport z XVII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, „Konspekt” (pismo Akademii Pedagogicznej w Krakowie) 2005, nr 1, wersja online.

*Death in the streets of Cracov in years 1945–1947 in archival material of the Cracov's Institute of Forensic Medicine*

*The article presents the results of a research on reports of autopsy carried out in the Cracov's Institute of Forensic Medicine at the turbulent postwar time. An occasion to publish this material is the 200<sup>th</sup> anniversary of foundation of the Cracov Department of Forensic Medicine. The collection of autopsy reports contains more or less detailed descriptions of the cause of death of at least 72 people killed by UB and Militia functionaries in fight, during a police chase or by "accident". Some of the victims were known for writing about non-communist resistance units.*

*There are some precise descriptions of injuries, which had been received by people who were killed or who committed suicide in prison, indicating brutal beating and tortures to death. During the first year after the liberation of Cracov the Institute performed an autopsy on 25 bodies of people killed for unknown reasons or brutally murdered in assaults by Soviet soldiers who were stationed in the town. The Cracov prisons sent in cadavers of those whose health was ruined by hard prison conditions. In March 1945 groups of approximately 8 corpses were found on fields around Cracov, no traumatic cause of death was noted. Its is probable that those bodies had been left behind by transports taking the prisoners away during a mass NKVD's action. The Institute examined also 36 corpses of functionaries who died fighting or were assassinated and corpses of random victims of gun-fights.*

*Amongst three hundred more or less anonymous people who died in the streets of Cracov during those years, there were wildly known cases, like the assassination of Narcyz Wiatr "Zawojna" shot in the Planty by the UB, Róża Berger killed during anti-Semitic riots, and the case of a brutally murdered prosecuting attorney Roman Martini who had been carrying out a secret inquiry into Katyn.*